

Dziś w numerze:

Wywiad z premierem Gottwaldem

Minister Marshall proponuje redukcję wojska w Europie

Rudolf Hoess przy „pracy”
Lublin w roku 1947

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III Nr 70 (657)

LUBLIN

Sroda

12. III. 1947

DZIŚ 6 STRON

CENA 3 ZŁ

Przemówienie Premiera Klementa Gottwalda

Panie Prezydencie, Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Panowie!

Podpisaliśmy przed chwilą umowę sojuszniczą, która zapewni — wierzę, że po wieczne czasy — sojusz i przyjaźń Państwa Polskiego oraz Republiki Czechosłowacji. Sądzę, iż możemy pogratulować zarówno Czechosłowacji, jak i Polsce tego historycznego faktu.

Historia obu naszych narodów, jak też i narodów słowiańskich w ogóle, uczy, że nasze narody, przeżywały okres siły i rozkwitu ilekroć szły razem, ręka w rękę, kiedy zaś były poróżnione, chyliły się ku upadkowi, stając się w końcu łupem wspólnego wroga jakim był od dawna i przede wszystkim imperializm niemiecki. Potwierdziło się to zwłaszcza w czasie ostatniej wojny, kiedy to faszyzmowi hitlerowskiemu udało się rozdzielić narody słowiańskie, by następnie pokonać je, jeden po drugim. Kiedy jednakże narody słowiańskie, pod przewodem potężnego Związku Radzieckiego, zjednoczyły się dla wspólnej obrony, pokonały one wroga i przystąpiły do odbudowy swych wolnych i niezależnych państw.

Bądźmy przeto pojętnymi uczniami nauczycielki — historii, nie dopuszczając już nigdy więcej, do powtórzenia się — ku radości wroga, dawniejszych sporów, postępujemy nadal po tej drodze, na którą dziś wstąpiliśmy.

Nasza wartość jest najpewniejszym gwarantem rozwoju pokojowego, a uzupełniana jest wspólnym sojuszem z bratnią Jugosławią, opierając się zarazem o nasze wspólne przymierze z wielkim Związkiem Radzieckim, któremu narody słowiańskie winny są wdzięczność za oswo-bodzenie z jarzma hitlerowskiego i danie w ten sposób możliwości odbudowy naszych niezawisłych demokratycznych państw i który jest nadal głównym puklerzem bratniego związku narodów słowiańskich.

Wierzę przeto, że sojusz nasz będzie się nadal umacniał i pogłębiał jak też, że nasze stosunki gospodarcze oraz kulturalne będą się szybko rozwijały, a nasze narody zbliżały się do siebie tak, jak jeszcze nigdy w swych dziejach. Wierzę też, że jeżeli wstąpimy raz

na tę drogę, to wyjaśnimy sobie ku obopólnemu zadowoleniu i te zagadnienia, które pozostały jeszcze do załatwienia.

Pracujmy przeto nadal uczciwie nad tym dziełem, któreśmy dziś tak pomyślnie podjęli, aby dzień dzisiejszy był z wdzięcznością wspominany przez przyszłe pokolenia.

Niech żyje sojusz czechosłowacko — polski!

Niech żyją bratnie narody Polski i Czechosłowacji!

Niech żyje solidarność narodów słowiańskich, broniąca ich wolności, postępu i szczęścia!

Włączyliśmy niewzruszone ogniwo naszego przymierza do łańcucha obrony państw zagrożonych przez agresję niemiecką

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). W czasie uroczystego podpisania paktu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Czechosłowacją i Polską premier Cyrankiewicz wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie, Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Dostojni Goście!

Podpisaliśmy przed chwilą układ, który przejdzie do historii jako wielki wkład w dzieło budowy pokoju światowego. Nauczani jesteśmy bolesnym doświadczeniem okrutnych lat najazdu i okupacji hitlerowskiej, jak również ostatnich gorzkich lat przedwojennych. Pamiętamy straszliwe

skutki niemieckiej zaborczości i przemocy w naszych dziejach w okresach braku współpracy, lub niedostatecznej współpracy między naszymi narodami. Pamiętamy też wspólne zwycięstwo, jakie odnosiliśmy dzięki solidarności naszych narodów, dzięki solidarności słowiańskiej, pamiętamy Grunwald. To też dziś w trosce o niezakłóconą z zewnątrz pracę naszych narodów, o ich pokojowy rozwój i pomyślność, włączyliśmy niewzruszone ogniwo naszego przymierza do łańcucha obrony państw zagrożonych przez agresję niemiecką. Mamy najgłębsze przeświadczenie, że przysłużyliśmy się nie tylko sprawie bezpieczeństwa naszych narodów, ale i sprawie trwałego pokoju w Europie. Wspólna dola i niedola, wspólne cierpienia i radości, braterstwo broni żołnierzy polskich i czechosłowackich w walce z wrogiem wspólnym z wojskami sojuszniczymi, a przede wszystkim z böhaterską Armią Radziecką, bar dziej niż kiedykolwiek, mimo przemijających sporów, dla sprawiedliwego rozwiązania, — których układ nasz daje mocną podstawę — związały nasze narody węzłami braterstwa i przyjaźni.

Jako układ wybitnie obronny jest nasz pakt jeszcze jednym przejawem pokojowej polityki naszych bratnich krajów słowiańskich, pragnących żyć zarówno ze sobą, jak i ze wszystkimi innymi narodami w zgodzie i harmonijnej współpracy. Ta polityka znalazła już wyraz we wspólnocie naszych poglądów na zagadnienie niemieckie.

Sojusz nasz witamy tym serdecznie, że wyrósł on zarówno z wielowiekowych tradycji sąsiedzkiej przyjaźni oraz pokrewieństwa języka i kultury, jak też z głębokich demokratycznych przemian w obu naszych krajach.

Nie wątpię, że atmosfera serdeczności, która cechuje obecne tak owocne nasze spotkanie, okaże się pomyślną zapowiedzią na przyszłość, gdy układ o przyjaźni, podpisany dzisiaj, zyska jeszcze po sto-kroć w wyniku zacieśnienia współpracy gospodarczej i kulturalnej, przynosząc nieocenione korzyści zarówno Czechosłowacji, jak i Polsce.

Wierzmy, że przyjaźń Polski z Czechosłowacją, którą chcemy jeszcze staranniej pielęgnować i pogłębić, jest potrzebna Polsce, jest potrzebna Czechosłowacji, jest potrzebna dla bezpieczeństwa świata.

Pakt zawarty między Polską i Czechosłowacją umacnia wszystkie siły pracujące dla pokoju

Goście czescy rozmawiają z prasą w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — W godzinach wieczornych dnia 10 marca 1947 r. Premier Republiki Czechosłowackiej i towarzyszący mu członkowie delegacji rządowej, przyjęli na konferencji prasowej w swej warszawskiej rezydencji około 50 dziennikarzy, reprezentujących zarówno prasę polską jak i zagraniczną.

Premier Gottwald przywitał serdecznie przedstawicieli prasy, po czym zawiązała się swobodna rozmowa, w trakcie której delegatowi czechosłowackim postawiono szereg pytań, dotyczących między innymi szczegółów nowopodpisanego traktatu Polsko — Czechosłowackiego, umów czechosłowackich z innymi krajami, stano-

wiska tego kraju wobec polityki okupacyjnej w Niemczech i innych.

W odpowiedzi dziennikarzom wyjaśniono, że podpisanie paktu między Polską i Czechosłowacją właśnie w dniu rozpoczęcia konferencji moskiewskiej, jest najlepszym stwierdzeniem, iż oba te kraje są solidarne w sprawach będących tematem tej właśnie konferencji. Pakt zawarty między Polską i Czechosłowacją umacnia wszystkie siły pracujące dla pokoju. Jest on — jak stwierdzono — skierowany wyłącznie przeciw możliwości agresji niemieckiej.

Jeśli chodzi o związane z traktatem Polsko — Czechosłowackim zagadnienia gospodar-

cze, to z odpowiedzi udzielonej przez rzecznika delegacji wynika, iż wzięto pod uwagę w konkretnych umowach zwiększenie obrotu handlowego czechosłowackiego przez polskie porty morskie, przy czym rząd czechosłowacki spodziewa się, że rzeka Odra odda wielkie usługi handlowi zagranicznemu obu krajów. Ze specjalnym zainteresowaniem spotkała się zapowiedź przeprowadzenia kanału Odra — Dunaj do morza Czarnego, który miałby 320 km długości i był wybudowany przez oba kraje przy zastosowaniu wszystkich możliwości technicznych. Plan ten jest obecnie przedmiotem studiów.

APEL

ujawniającego się komendanta NZW do kolegów

WARSZAWA (PAP). — W dniu 10 bm. w Warszawie m. in. ujawnili się: dowódca placówki WIN kryptonim „Puma”, pseudonim „Wierzbą”, komendant placówki w Małkini, będący jednocześnie szefem łączności obwodu WIN na terenie powiatu Ostrów Mazowiecki

pseudonim „Ręka” i „Robin”, instr. organizacyjny ROAK ps. „Skiba” i inni.

Komendant Inspektoratu San domierskiego NZW (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe) kryptonim „Zofia” por. „Frant”, który ujawnił się dnia 10 bm. ogło-

sił oświadczenie następującej treści:

„Apeluję do wszystkich podległych mi żołnierzy, rozsiadanych po całym kraju, aby natychmiast zerwali z dotychczasową swą działalnością i zgłaszali się do najbliższych Komisji Amnestyjnych, celem ujawnienia się i przystąpienia do odbudowy zniszczonej Rzeczypospolitej Polskiej. Jednocześnie przypominam podległym mi żołnierzom, aby przy ujawnianiu się złożyli cały ekwipunek organizacyjny jaki jest w ich posiadaniu”.

Również w dniu 10 bm. do Komisji zgłosili się członkowie grupy ROAK „Florian” wraz ze swą dowódcą „Florianem”. Członkowie grupy „Florian” działającej w okolicy Warki nad Pilicą złożyli przed Komisją poważną ilość broni

ŚWIĘTO ZIEM ODZYSKANYCH

Pierwsze nadania aktów własności osadnikom przez Marszałka Sejmu Kowalskiego

WARSZAWA (PAP). Historyczny akt nadania na własność ziemi osadnikom stał się uroczystym świętem na Ziemiach Odzyskanych.

Poprzedzone mszą św. zebrania, przemówienia imprezy ar-

tystyczne itp. miały miejsce we wszystkich niemal powiatach województwa wrocławskiego. W powiecie Dzierżoniów, we wsi Jordanów oraz w powiecie Ząbkowice, we wsi Proczany wzięli udział w uroczystościach: Marszałek Sejmu ob. Władysław

Kowalski, przedstawiciele Rządu z Ministrem Radkiewiczem, wojskowości, partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, prasy oraz liczne rzesze osadników.

(Ciąg dalszy na str. 2-iej)

Kamień węgielny nowego rozwoju stosunków czechosłowacko-polskich

Wywiad z premierem Gottwaldem

Premier rządu czechosłowackiego p. Klement Gottwald zechciał udzielić przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej odpowiedzi na pytania dotyczące znaczenia paktu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Czechosłowacją i Polską.

— Jakie są perspektywy umowy polsko-czechosłowackiej, która jest sukcesem zarówno demokracji czechosłowackiej, jak i polskiej — dla dalszego rozwoju stosunków między obydwoma państwami?

— Umowa polsko-czechosłowacka, którą słusznie Pan nazywa wielkim sukcesem demokracji zarówno czechosłowackiej, jak i polskiej, jest podstawą, kamieniem węgielnym nowego rozwoju stosunków czechosłowacko-polskich. Teraz, kiedy położyliśmy już ten kamień węgielny, stawiamy sobie za cel rozbudowanie sojuszu i współpracy czechosłowacko-polskiej, rozwijanie i pogłębianie naszych stosunków, przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Jesteśmy przekonani, że dzieło, które tak pomyślnie zaczęliśmy — będziemy wspólnie kontynuować i że pakt doprowadzi do takiego zbliżenia i bratniej współpracy, jakiej nie było jeszcze w historii naszych narodów.

— Jakie znaczenie ma umowa polsko-czechosłowacka dla stabilizacji stosunków w Europie środkowej i dla zapewnienia pokoju?

— Umowa czechosłowacko-polska należy do najpoważniejszych czynników stabilizacji stosunków w Europie środkowej, ponieważ łączy ona dwa państwa słowiańskie, bezpośrednie graniczące z Niemcami i wznosi w ten sposób silną barierę przeciwko możliwym, w przyszłości — usiłowaniom powtórzenia agresji niemieckiej. Znaczenie tego aktu przekracza ramy Europy środkowej i stano-

wi ważny czynnik w powszechnych wysiłkach zbudowania trwałego pokoju.

— Jakie miejsce zajmuje pakt polsko-czechosłowacki w systemie umów, łączących Czechosłowację z innymi państwami?

— Umowa czechosłowacko-polska należy do rzędu umów, jakie zarówno Czechosłowacja, jak i Polska zawarły już uprzed-

nio ze Związkiem Radzieckim i Jugosławią. Umowa ta jest poważnym ogniwem solidarnego związku narodów słowiańskich, które w oparciu o potężny Związek Radziecki, złączyły się dla obrony swej niepodległości narodowej i niezależności państwowej i dla dzieła budowy swych postępowych, demokratycznych państw. Uważamy za nasz obowiązek wspomnieć przy

tej okazji z wdzięcznością — bratnie narody Związku Radzieckiego i ich wielkiego wodza Stalina, którym przypisać należy główną zasługę, że narody słowiańskie, a w ich liczbie i nasze narody — zostały wyzwolone spod straszliwego jarzma hitlerowskiego i mogą obecnie, w bratniej współpracy — budować swoją szczęśliwą i radosną przyszłość.

Z obrad Konferencji Moskiewskiej

Min. Marshall proponuje redukcję wojska w Europie

MOSKWA, (PAP). Oto główne wyniki pierwszego posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie z dnia 10 b. m.

Ministrowie spraw zagranicznych na propozycję min. Bevin-a zgodzili się na likwidację Prus — kolebki militarystyki niemieckiej. Postanowiono przyjąć porządek dzienny postanowiony na zebraniu ministrów spraw zagranicznych w Nowym Jorku w przewidzianej wówczas kolejności. Oznacza to, że sprawa Austrii będzie omawiana na końcu. Min. spraw zagranicz-

nych USA Marshall zaproponował redukcję sił zbrojnych w Europie. Min. Mołotow poprosił ze swej strony o 24 godzinną zwłokę dla udzielenia w tej sprawie odpowiedzi.

W poniedziałek Rada Ministrów Spraw Zagranicznych poleciła zastępcom ministrów do spraw Niemiec przygotowanie na następne posiedzenie Rady propozycji w sprawie procedury i kwestii zawartych w raporcie Alianckiej Rady Kontroli dla Niemiec. Zastępcy ministrów do spraw Austrii omawiali procedurę w dyskusji nad ar-

tykułami politycznymi, gospodarczymi i militarnymi traktatu z Austrią. Przewodniczył przedstawiciel ZSRR Gusiew. Zastępcy ministrów uznali za konieczne stworzenie następujących komisji dla szczegółowego omówienia wymienionych artykułów traktatu z Austrią: Komisji Mienia Niemieckiego i w Austrii Komisji Wojskowej.

Następne posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych do spraw Austrii odbędzie się w środę o godz. 11-ej pod przewodnictwem gen. Clarka.

Czy w Moskwie zostanie poruszona sprawa Hiszpanii

LONDYN, (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych Mc. Neil odpowiedział negatywnie na pytanie jednego z członków Izby Gmin, czy rząd francuski

powiadomił rząd brytyjski o zamiarze poruszenia sytuacji politycznej w Hiszpanii na konferencji w Moskwie.

Włochy zamierzają złożyć nowe memorandum w Moskwie

RZYM, (PAP). Według doniesień Agencji „Giornale d'Italia” rząd włoski zamierza złożyć na konferencji w Moskwie

memorandum, w którym raz jeszcze przedstawi swój punkt widzenia na sprawę rewizji traktatu pokojowego.

Projektodawca obozu oświecimskiego zaproszony do St. Zjednoczonych

NOWY JORK, (PAP). Radio nowojorskie podało wiadomość o zaproszeniu do Stanów Zjednoczonych jednego z autorów 4-letniego planu niemieckiego Karola Krauchta. Był on również autorem projektu utworzenia obozu w Oświęcimiu, jako źródła bezpłatnej si-

ły roboczej. I. C. Farbenindustrie pod Oświęcimiem. Zaznaczając, że Krauch przyjął zaproszenie, komentator radiowy zwraca uwagę iż miał on stanąć 1 kwietnia br. przed Sądem Wojskowym w Niemczech pod zarzutem popełnienia przestępstw wojennych.

Prasa jugosłowiańska o umowie polsko-czechosłowackiej

BELGRAD (PAP). Cała prasa jugosłowiańska poświęca wiele miejsca przygotowaniom do podpisania polsko-czechosłowackiej umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Dziennik „Po-

lityka” twierdzi, że umowa ta stanowi wielki wkład do wzmocnienia solidarności i wzajemnej współpracy narodów słowiańskich

Z FRONTU OBUJOWY

PIERWSZA PARTIA regulatorów napięcia dla wagonów osobowych

(PAG). Pracująca w Zychlinie fabryka Rohn-Zieliński wyprodukowała pierwszą partię regulatorów napięcia dla wagonów osobowych, umożliwiającą im oświetlenie.

Przed wojną przemysł nasz niezdolny był zaspokoić zapotrzebowania krajowego na regulatory, które produkowała jedynie fabryka „Era” we Włocławku pod Warszawą i to w niewielkich ilościach.

Fabryka Rohn-Zieliński, która wszechła i opanowała tę niezwykle trudną produkcję, wytwarzała przed wojną tylko prądnice.

Dymisja 2 ministrów z węgierskiej Partii Drobnych Rolników

BUDAPESZT, (PAP). Komisja Polityczna Partii Drobnych Rolników na poniedziałkowym posiedzeniu wieczornym omówiła sprawę pewnych członków tego stronnictwa, którzy usunięcia żąda Blok Lewicowy. Jak dotychczas wiadomo, ma być postanowiona dymisja 2 ministrów, a mianowicie: Ministra Obrony Narodowej, gen. Bortha i Ministra Skarbu Rządu, gen. Clarka.

Święto Ziem Odzyskanych

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W rezolucji tamże uchwalonej czytamy uroczyste ślubowanie wielkiej pracy nad doprowadzeniem Ziem Odzyskanych do pełnego rozwoju. — Czuć się zawsze będziemy na swych własnych zagrodach strażnikami i bojownikami polskości na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, w zgodzie, jednoci i braterstwie zjednoczeni wokół Bloku Demokratycznego i Rządu robotniczo-chłopskiego.

Dziewczeta i chłopcy w strojach krakowskich i regionalnych odegrali „Polskie wesele na wsi”, a w defiladzie wzięli udział zdemobilizowani żołnierze, harcerze, osadnicy, banderie konne i delegacje związków na przystrojonych zieleniach wozach. Defiladę przyjmował Marszałek Sejmu oraz zebrani na trybunie dostojnicy państwowi i przedstawiciele lokalnych władz. Uroczystość zakończyła się wiejską biesiadą w szkole rolniczej w Procanach.

Na placu dawnego majątku państwowego, a obecnie spółdzielni parcelacyjno-osadniczej „Podhalanka” w Jordanowie zebrały się tysiączne rzesze osadników, banderie konne, organizacje chłopackie i młodzieżowe ze sztandarami i barwnymi transparentami. Malowniczo odcinała się na tle strojów ludowych grupa górali z Nowego Targu, którą reprezentuje kilkadziesiąt rodzin góralskich, osiadłych na Dolnym Śląsku w poszukiwaniu lepszej doli. Na drogach i szosach, prowadzących do Jordanowa ustawiono bramy tryumfalne, przybrane zielenią i transparentami. Przejeżdżając furmanki chłopackie ze śpiewającą chóralnie młodzieżą. Tłumy osadników ciągną pieszko i na rowerach. Na granicy powiatu nastąpiło powitanie przybywających dostojników państwowych przez miejscowe władze, które wręczyły chleb

i sól, a dziewczęta w strojach ludowych ofiarowały Marszałkowi Kowalskiemu wiązanki kwiatów oraz symbolicznego orla z kłosów pszenicy z napisem: „Ziścił się sen chłopski”. Orkiestry grały hymn narodowy.

— Tu na tych ziemiach od Odry i Nisy zrodziło się Państwo Polskie, którego założycielami byli kmiecie polscy, a które podstępny Germanin wydarł naszym praokcom — mówił do zebranych Marszałek Kowalski. Odzyskanie tych ziem przez Polskę ma dla nas olbrzymie znaczenie nie tylko gospodarcze, ale narodowe i uczuciowe. Ziemi tej nigdy nie oddamy! Ten bowiem, kto wystąpi przeciw naszym granicom na Odrze i Nisie nie jest przyjacielem Polski... Ślubujemy, że stać będziemy niezłomnie na straży zachowania tej spuścizny po wsze czasy. Przemówienie swe zakończył Marszałek Kowalski okrzykiem: „Nech żyje chłop — prawy właściciel ziemi piastowskiej!”

Z kolei Marszałek Kowalski wręczył osadnikom tytuły nadania. Dławił mu w gorących słowach osadnik Janczewski rezydent z Łańcuta. — „Przyszliśmy pracować uczciwie na tej polskiej, przastarłej ziemi” — mówił osadnik Janczewski.

Następnie odczytana została rezolucja, która m. in. stwierdza, że Rząd Ludowy w Polsce realizuje program Manifestu Lipcowego. Ziemi nie stanowiącą błąd w przyszłości, wał ochronny narodu polskiego przed ewentualną agresją niemiecką. Zebrani domagają się dalej w rezolucji, by traktat pokojowy z Niemcami był podpisany w bohaterskiej stolicy — Warszawie. Podobne uroczystości odbyły się we wsi Proszany, gdzie Marszałek Kowalski również osobiście wręczał osadnikom akty własności.

Manifestacja na granicy polsko-czeskiej w Cieszynie

CIESZYN, (PAP). W dniu podpisania w Warszawie układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Czechosłowacją odbyła się na moście granicznym na Olzie w Cieszynie serdeczna manifestacja. Stała się ona wyrazem radości ludności polskiej i czeskiej z okazji podpisania układu będącego trwałym wkładem w pokój światowy.

Z polskiej strony przemawiał Prezydent miasta Cieszyna ob. Smotrycki oraz w imieniu władz wojewódzkich ob. Berek z Katowic. W imieniu władz czeskich zabrał głos zastępca przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Czeskim Cieszynie ob. Blecha oraz sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowackiej na okręg Czeskiego Cieszyna ob. Malarz. Wyraził on w imieniu ludu pracującego radość, że dochodzi do trwałej ugody polsko-czeskiej. Uroczystość zakończył wspólny pochód z orkiestrami przez ulice polskiego i czeskiego Cieszyna.

Co zdziałał Oddział Przemysłowo-Rolny „Społem” w Lublinie w r. 1946

Oddział Przemysłowo-Rolny „Społem” powstał z połączenia Zrzeszenia Półdzielni Samopomocy Chłopskiej „Społem” w marcu ub. roku. Już sama nazwa wskazuje nam na zakres działania tej placówki. Organizacja obejmuje oddział 8 działów, które obok funkcji czysto administracyjnych obejmują również zagadnienia produkcji rolniczej, a więc produkcję zwierzęcą, przemysł rolniczy, obojętnie, ludowy i włókienniczo-lubelski.

Oddział zatrudnia 53 pracowników i ma jeszcze do obsadzenia 27 stanowisk. Uzupełnienie jednak personelu napotyka na poważne trudności, ze względu na brak sił fachowych.

Oddział kieruje 130 przedsiębiorstwami, z których 69 jest czynnych. W tym jest młynów — 60, gorzelni — 32 i cegielni — 14. Dalej idą kopalnie i tartaki — po 6, olejnice, browarnie i wapienniki — po 2, a także wytwórnie.

Wartość produkcji wymienionych przedsiębiorstw w ub. roku wyniosła prawie półtora miliarda złotych.

Produkcja w zakładach przemysłu lekkiego została wykonana w 50 procentach, a to dlatego, że szereg obiektów jest jeszcze nieczynnych, inne zaś zostały dopiero niedawno uruchomione.

Pod zarządem oddziału znajdują się 302 resztki o łącznej powierzchni 4208 ha. Są to sady, warzywniki, stawy i jeziora, chmielniki, łąki, torfowiska, łąki i ziemie orne, która stanowi mniej więcej 1/3 ogólnej powierzchni. Odpowiednie zagospodarowanie tych resztek jest poważną troską oddziału, gdyż znajdują się wśród nich wartościowe obiekty, mogące przynieść poważny zysk.

Oddział zrzesza 116 spółdzielni, z których 100 to spółdzielnie rolnicze, 16 spółdzielni przemysłowo-handlowe, 10 spółdzielni usługowe. Oddział prowadzi na wsi artykuły spożywcze, towary rolnicze, żelazne, farby, cement i blachę, wapno, materiały rolnicze i tekstylia. Z powyższego widzimy, że spółdzielnia oddziału wiodą rolę w akcji odbudowy wsi, gdyż dostarczają materiałów budowlanych.

Ogólny obrót tych spółdzielni w ub. roku wyniósł 45,5 mil. złotych. Poza tym za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Spółdzielczego rozdano 2,7 mil. zł. kredytu dla Gminnych Spółdzielni Sam. Chł., co znacznie usprawniło ich działalność gospodarczą.

Okresowy Oddział Przemysłowo-Rolny poprzez swój dział włókienniczo-olejarski zebrał w roku ubiegłym ponad 253 tony surowca, — wełny, lnu i konopi, które zostały

dostarczone różnym zakładom przemysłu państwowego. Pod względem ilości dostarczonego surowca Oddział Lubelski zajął pierwsze miejsce w Polsce. Dzięki temu otrzymał jako przydział na pierwsze półrocze br. 600.000 m tkanin, co umożliwia zawarcie szeregu nowych kontraktów na uprawę lnu i konopi. W br. projektuje się wykup 1000 ton roślin włókienniczych, 50 ton wełny owczej i 200 ton nasion oleistych.

Ponadto na odcinku rękodzielnictwa tkackiego zorganizowano warsztaty tkackie w Szczepieszynie

i we Frampolu. Warsztaty te intensywnie pracują, aby przygotować ekspozycję na wystawę krajową, która odbędzie się w kwietniu br. w Poznaniu.

Na rok bieżący Oddział projektuje znaczne rozszerzenie swojej działalności. W pierwszym rzędzie będzie dążył do podniesienia zdolności produkcyjnej, obrotów i zysków w czynnych zakładach produkcji rolniczej oraz w ośrodkach przemysłu rolnego. Planuje się osiągnięcie obrotów w wysokości 169,5 mil. zł., przy czym zysk wyniesie ponad 25 mil.

złotych. Dalej, będzie się dążyło do wzmocnienia produkcji materiału hodowlanego. Szczególną uwagę zwróci się na fermę w Kozuli, pow. Biała Podlaska, i Wilkowie, pow. Kraśnik, gdzie będą hodowane króliki i inne zwierzęta futerkowe. Dalsze prace będą zdążyły w kierunku uruchomienia obecnie nieczynnych zakładów przemysłowych, zagospodarowanie resztek oraz nawiązanie ścisłego kontaktu z odpowiednimi oddziałami „Społem” na Ziemiach Odzyskanych celem wzmocnienia zaopatrzenia drogą wymiany. (m)

Sytuacja powodziowa na terenie całego kraju

WARSZAWA. — Wobec obniżenia się temperatury, ruch lodów będzie powolniejszy. Ruchu lodów na Odrze należy się spodziewać od Opola w dół oraz w dopływach Nysy górnej, na Sanie i Wiślocie. Na Sanie, na odcinku Radymno — Surochów i na Wiślocie pod Dębicą utrzymuje się jeszcze zator 13-kilometrowy, aż do miej-

scowości Dębina. Na Oslawie, dopływie Santy, pod Nowym Zagórzem — zator 2 kilometrowy, na Sanie pod Jarosławiem — zator stoi. Akcja saperów trwa.

Na Odrze pod Dobrzem — zator na długości 12 km. Odra na odcinku od granicy czechosłowackiej aż do Opola — wolna od lodów. San — za wyjątkiem miejscowości — gdzie są zatory — wolny od lodów aż do 14 km., licząc od ujścia Wisły. W ujściu Wisły lodo-

łamacze pracują nadal. Oczyszczono już 2 i pół kilometra w górę rzeki. Na Odrze łamanie lodów pod Szczecinem trwa.

Rzeka Oslawa pod Nowym Zagórzem zmieniła koryto, zalewając pola i domy. Akcja ratunkowa w toku. Przy akcji ratunkowej na Nysie Łużyckiej, w miejscowości Pilske, utonęło dwie osoby.

W miejscowości Grodziszce, pod Świdnicą, woda zalała 20 zagrod.

Wilki grasują w pow. pszczyńskim i rybnickim

RYBNIK, (SAP). W powiecie rybnickim i pszczyńskim pojawiły się ostatnio znaczne ilości wilków, które zbliżają się do samych osiedli ludzkich. W Kostuchnie, w powiecie pszczyńskim, 20 wilków napadło na oborę jednego z gospodarzy, porwijac kóz. Pojawienie się wilków wywołało popłoch wśród mieszkańców wsi.

Również w Boguszowicach, w pow. rybnickim, stado wilków usiłowało porwać znajdujący się w oborze jednego z gospodarzy żywy inwentarz. Wilki zostały odpędzone przez mieszkańców osiedla. Stada wilków chronią się w pobliskich lasach, gdzie również w dość dużych ilościach pojawiały się dziki.

Sytuacja na drogach kołowych

ŁÓDŹ. Na wszystkich głównych drogach województwa ruch przywrócony. Na bocznych drogach ruch przywrócony w 70%.

SZCZECIN. Wskutek nowych opadów śnieżnych komunikacja kołowa na głównych drogach w powiatach nadmorskich została przerwana. Droga państwowa Szczecin — Lembork zamknięta została dla ruchu kołowego od Nowogardu do granicy województwa szczecińskiego.

KIELCE. Wskutek nowej za-
wieruchy śnieżnej, jaka miała miejsce w sobotę, dn. 8 bm., przejazd przez główne drogi utrudniony. Przy oczyszczaniu dróg pracuje 8 tys. robotników.

Wskutek nowej za-
wieruchy śnieżnej, jaka miała miejsce w sobotę, dn. 8 bm., przejazd przez główne drogi utrudniony. Przy oczyszczaniu dróg pracuje 8 tys. robotników.

Polskie maszyny włókiennicze pracują w 31 krajach

(RAP). Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza „G. Josephy” w Bielsku urządziła własne stoisko na Wystawie Przemysłowej, jaka miała miejsce w Bielsku w styczniu rb.

Wśród eksponatów wymie-

nionego stoiska zwracała uwagę plastyczna mapa, na której uwidoczniono państwa europejskie i poza europejskie, w których pracują maszyny włókiennicze fabryki „Josephy”. Państw tych jest dziś 31.

O sprawne przeprowadzenie akcji siewnej

Dołgotwała i uparczywa w tym roku zima trwa jeszcze w pełni. Na polach leży białym całunem śnieg. A mimo to wiosna zbliża się pewnym krokiem. Śnieg pod promieniami słońca, które grzeje coraz dłużej i mocniej, topnieje. A chłopci czynią ostatnie przygotowania, by wyjść w pole, zorać czarne skiby ziemi i rzucić w nie płodородne ziarno. Praca czekająca ich będzie wymagała wiele wysiłku. Znaczna część pól zachwaszczonych, które leżały do tychczas ugorom, powinna być w tym roku obsiana, by zgodnie z planem, w ciągu najbliższego trzylecia nie było ani na Ziemiach Starych, ani na Ziemiach Odzyskanych roli użytkowej nie wykorzystanej. Jest to troska nie tylko poszczególnych chłopów i ich organizacji, ale całego państwa, gdyż tylko w ten sposób uzyskamy samowystarczalność zbożową. Państwo troszczy się o to, by chłop otrzymał w porę nawozy sztuczne (do końca marca wieś otrzyma 250 tys. ton nawozów sztucznych) i po cenie przystępnej (50 — 70% tańsze niż przed wojną), ziarno na siew, rozszerza produkcję maszyn i narzędzi rolniczych, dba o zwiększenie parku traktorów.

W roku ubiegłym wskutek zabagnionych stosunków, które panowały w Ministerstwie Rolnictwa pod opieką p. Mikolajczyka gryzonie, stonka ziemniaczana i zaraza wśród bydła zniszczyły znaczną część pracy rolnika. Obecnie podjęto energiczne kroki dla zwalczania tych plag.

Nie mało uzasadnionych w pełni nażekań było również w ub. roku na pracę Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, które zamiast obsługiwać rolników najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących pomocy zajmowało się bardziej interesami, przynoszącymi nie zły dochód kierownikom poszczególnych stacji. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił uzdrowić to sunki i na tym odcinku. O tym, że się już coś w tej instytucji zmieniło świadczy fakt, że byłe oddziały PPT i MR dysponuje w 1946 obecnej 150 traktorami gotowymi do eksploatacji i wyreperowały 164 ciągniki.

Maksymalne wykorzystanie okresu wiosennego i sprawne przeprowadzenie siewu leży w interesie całego narodu. Dlatego też jest niezbędny jak najszerzy udział czynnika społecznego w kontroli przygotowań. Obowiązek ten leży na terenowych Radach Narodowych, demokratycznych organizacjach partyjnych i Samopomocy Chłopskiej. Dobrze przeprowadzona w tym roku akcja siewna będzie poważnym krokiem naprzód ku realizacji „trzylatki sytości”.

Obywatele spóźnialscy

Felieton

ko ja jedna aktorka i widz jednocześnie na rozpoczęcie się akcji. Czyż będę musiała sama jedna występować na scenie i reprezentować wszystkie instytucje, cierpieć za miliony?

Jakieś panie krzwały się po sali i mile się do mnie uśmiechały, że to zawsze jakaś reprezentantka czegoś, może czegoś ważnego, więc lepieli być z nią dobrze. Z początku i ja odpowiadałam miłym panom miłym uśmiechem, ale po godzinie bezkulturowego oczekiwania na rozpoczęcie się zebrania mój uśmiech stał się stopniowo błądą, a później niewyraźny i już w myśli zarysowywała mi się koncepcja felietonu.

O godzinie 11 i pół z wielką pompą wkroczył do sali jakiś poważny jegomość i o zgrozo, dziwił się, że tak wcześnie przyszedł, przecież jeszcze nikogo nie ma, nikogo, bo ja się nie liczę, że czekam już półtorej godziny, zbuntowałam się, ale na pozór briał chłodna, spokojna i o-

nowana.

Sledzimy naprzeciwko siebie, ja i ten dostojny pan i nic. A wskazówki zegara posuwały się wciąż naprzód, trudno nie możemy zatrzymać czasu na życzenie naszych spóźnialskich.

Szacowny obywatel rzucił na mnie jedno ukośne spojrzenie, ale nie wiedząc do jakiej kategorii kobiet mnie zaliczyć, w dalszym ciągu oddał się medytacjom. Ale trochę go to niepokoiło może, że tak nie ma żadnego kontaktu między mną a nim. Bieg jego myśli był dla mnie tak wyraźny i nieskomplikowany, że mimowoli się uśmiechałam (Tu mogłabym przytoczyć całą rozmowę, która się między nami wywijała, ale nie wiem, czy wypada mi to robić w ramach „poważnego artykułu” i czy ten obywatel czytając mój felieton, nie będzie się czuł dotknięty).

W tym milim milczeniu tete — a tete upłynęło nam znowu pół godziny i już była godzina dwunasta. Wrażenie było, dychać było i na ko-

ściele i przez radio i we wszystkich sąsiednich domach.

Gdyby nie to, że byłam ciekawa jak się zakończy dzisiejsze zebranie, które się jeszcze nie rozpoczęło, i jak się w dalszym ciągu zachowa interesujący obywatel nie w stosunku do mnie, ale do zagadnień wyższej miary, byłabym dawno poszła do domu. Ale mam takie paskudne usposobienie, widocznie jeszcze pozostałość z obozu koncentracyjnego, że w momentach kiedy powinnam być najbardziej zdenerwowana i kiedy to miałoby napewno aprobatę ludzi, jak na złość zaczyna opanowywać mnie śmiech i teraz zamiast w jakimkolwiek sposób ujawnić swe niezadowolenie, poczułam wewnętrzny skurcz śmiechu, ze wszystkich, ze mnie i z tego obywatela, który naprzeciwko mnie siedział i z komicznej instytucji, która tak pechowo kontynuowała swą działalność.

Ala już jest wód do pierwszej i myślę sobie, że może ja się pomyli-

lam co do godziny i pytam się nieśmiało mego towarzysza niedoli, o której miało się zacząć zebranie.

Ala tu obywatel zamiast odpowiedzieć zmiał w ustach widocznie jakieś nieartykułowane słowa, bo nie miało oglądać światła dziennego i może byłby dodał coś jeszcze bardziej soczystego, gdyby nie to, że raptem zaczął się schodzić goście, reprezentanci innych urzędów. Przychodzili niby zażenowani swym lekkim opóźnieniem i dystygnowanie zabierali miejsca na sali, jak w kinie. Sytuacja wydała mi się groteskowa, gdy nagle spojrzałam na mego sąsiada z wis a wis i zniechęciłam. Szacowny obywatel spuriurował na twarzy i widocznie chciał powiedzieć coś a propos punktualności naszego społeczeństwa, gdy nagle chwycił go paroksyzm słusznej złości i tylko belkotem niezrozumiałe słowa.

Może czytelnik byłby zainteresowany czy nie stało się nic złego panu z wis, a wis, więc muszę wszystkich uspokoić, że po chwili paroksyzmu gniewu minął, ale za to poruszył swą chorobą sumienie zebrańców, którzy w duchu obiecali sobie solennie, że już nigdy nie będą się spóźniali, żeby nie narażać na utratę zdrowia innych punktualniejszych obywateli.

Któregoś dnia z ramienia mojej instytucji zostałam wydelegowana na zebranie do innej instytucji. Początek zapowiedziano na godz. 10 rano. Przyszedłam punktualnie, bo sprawa była ważna. Miano omawiać zagadnienie rozwoju, wzrostu i przystosowania do tej dziedziny i w tamtej dziedzinie. Zaproszono gości z również „poważnych” instytucji i miała się odbyć dysputa. Przygotowałam się wewnętrznym do rozpraw i trochę zalałam z emocji.

Ala, że przyszedłam pierwsza, miałam czas się uspokoić. Byłam nawet zadowolona, że nikogo jeszcze nie ma i mogłam się opanować i zebrać myśli, nie wiedziałam nieszczęsna, że moje pragnienie zostanie w tak szyderczy sposób spełnione.

Po kilkunastu minutach puls mój zaczął już błę normalnie i byłam w stanie bez przerażenia przyglądać się otoczeniu i oczekiwać na innych przedstawicieli „innych” instytucji. Wskazówki zegarka przeuwały się leniwie, było już w pół do jedenastej i jedenasta, a na scenie nie zauważyłam nikogo. Mówię specjalnie na scenie, bo jak w złym teatrze czasami nie się nie dzieje, tak samo tutaj czekałam i czekałam, tym razem tyl-

Przed procesem Hoessa

Rudolf Hoess przy „pracy”

Ze wspomnień b. więźniarki Oświęcimia

Ponury dzień listopadowy. Tu w obozie w Birkenau jeszcze smutniejszy i bardziej bez nadziei niż gdziekolwiek na świecie. Wydaje się, że słońce już nigdy nie wyjrzy spoza ciężkich, ołowianych chmur.

Przejmujący lodowaty wiatr dmie od północy. Obłeciał z hukiem cały obóz, pohulał na dachach baraków, zatrząsł z całych sił drutami dzielącymi ten skrawek ziemi „od reszty świata, że aż zawył, szarpnął wieżyczkami obserwacyjnymi, wywołując głośnie przekleństwa SS-owców, strzegących z góry „numerów”, które kiedyś były ludźmi i z całym impetem wpadł między więźniarki, snując się jak widma na „wie sie”. Szkielety w łachmanach, mało podobne do istot ludzkich, stoją w gromadzie i tulą się do siebie. Każda chciałaby znaleźć się w środku grupy, by zagrześć się choć trochę.

Zimno coraz bardziej dokucza. Skradam się z Hanką w stronę baraków. Kluczmy ścieżkami, przylepiamy się formalnie do ścian baraków, by nie zauważyła nas przypadkiem „Bubi”, wszechwładna „Lageraelteste”. Ukarałaby nas bezlitośnie za samowolne opuszczenie „wiesie”. I nagle jak spod ziemi wyrasta przed nami chuda postać „Bubi”. Jej dziwnie wykrzywiona twarz megiera nie wróży nic dobrego. Nie próbujemy nawet uciekać. Wiemy, że w olbrzymich „holenderkach”, zlatujących z nóg, ucieczka się nie uda, a jeśli „Bubi” nas złapie, nie wyjdziemy cało z jej łap.

„Bubi” nie zwraca na nas wcale uwagi. Podnosi do ust gwizdek. Rozlega się przeraźliwy gwizd. Gdzieś z drugiego

końca obozu odpowiada mu drugi, trzeci... dziesiąty. Towarzyszy mu nieludzki ryk: „Blocksperrre”. Alles auf den Block!!!...

Wszystko biegnie, krzyczy, gwizdże, nawołuje, szaleje.

Biegnę i ja z uczuciem niespodziewanego szczęścia. Nareszcie przestanie dokuczać mi ohydny wiatr, nareszcie będę mogła wejść do bloku. I nagle staje. Ogarnia mnie fala palącego wstydu. Czy to naprawdę ja tak pomyślałam?

Blocksperrre — to selekcja — to śmierć tysięcy kobiet w najpotworniejszych mękach. „Holenderki” stają się nagle ciężkie, znacznie cięższe niż zazwyczaj. Ledwie dowlókłam się na miejsce. Po kilku chwilach obóz zamiera w śmiertelnej ciszy, by w dwie godziny później zatętnić znów jakimś niesamowitym ruchem.

Nagie kobiety, trzymając w soko nad głowami odzież, biegną w kierunku 25 bloku — bloku śmierci. „Lageraelteste”, blokowe sztabowe i SS-owcy pędzą je wśród krzyków, gwizdów i batów. Chcę się cofnąć od okna. Nie mogę na to patrzeć. Hanka chwytając mnie mocno za rękę i mówiąc twardym głosem: „Trzeba patrzeć, trzeba wszystko widzieć, może która z nas przeżyje, zapłaca za to wszystko”.

Blok 25 przylega do naszego bloku (Nr 26). Na jego podwórzu wychodzą okna mojej ko-

łecz przez dwa dni i dwie noce kilka tysięcy skazanych na śmierć kobiet, żyję w okrutnych mękach. Kobiety duszą się w małym bloku, przeznaczonym na kilkaset osób. Słychać płacz i jęki, błagają o wodę, lecz nie otrzymują niczego. Po dobowo cyklon najlepiej działa na pustą żołądek...

Na trzeci dzień, w południe wchodzi oddział SS-owców do 25 bloku. Po tym zjawia się Rapportführer Tauber, postrach wszystkich więźniarek, Rapportführer Hasse, cały sztab oficerów i SS-manek, a na końcu sam komendant Hoess. Blokowa 25 bloku, Słowaczka Cilli — „diabełek”, jak nazywają ją więźniarki, uwiija się wśród nich. Ta szesnastoletnia dziewczyna jest w obozie od pierwszej chwili jego istnienia. Wymordowano tu całą jej rodzinę. Ona cieszy się zaufaniem i sympatią Niemców. Jest zimna i na nic nie czuła i nikt nie wie, co kryje się pod tą maską obojętności. Wyganiała kobiety z bloku na podwórze. Patrzy przez moje okno na ich wymęczone twarze. Są wśród nich młode i stare. Niewiadomo czym Niemcy kierowali się przy selekcji. Jest wiele Grezynek, nieprawdopodobnie pięknych i chudych, tak że niekiedy wydają się wprost nierealne.

Wśród przekleństw, kpia i bicia, zmusza się je do rozebrania. Słychać szum motorów za

jeżdżących aut. SS-owcy wy prowadzają grupami nagie kobiety, bijąc je i kopiąc. Co chwilę przesywa powietrze świst biał. Niektóre nie chcą się rozbić, blokowa i sztabowe przemocą zrywają z nich suknie.

Jedne idą spokojnie bez słowa protestu, inne płaczą, czepiają się sąsiadek, błagają o ratunek. Krzyki, przekleństwa, wrzask Niemców, kłęb ciał i rzeczy, — istny sabat diabelski. Hoess stoi zimny z uśmiechem na twarzy. Do niczego się nie miesza, od czasu do czasu tylko pogardliwym ruchem kopnie jakąś kobietę.

Młodziutka, naga dziewczyna dziecko jeszcze prawie, ko rzysta z tego, że wszyscy są zajęci, podnosi deskę, którą przykrywa znajdującą się na podwórzu latrynę, zanurza się w otworze i zakrywa go z powrotem nad sobą. Uratowana!

Podwórze już puste. „Ładuj” ostatnie auto. Hoess nachyla się do Taubera i coś do niego szepcze. Na twarzy Rapportführera pojawia się szatański uśmiech, od którego krew ści na mi się w żyłach. Woła donośnym głosem: Hans! Nadbiegajcie SS-owce! Podnosi na jego rozkaz deskę nad latrynę i pytającym wzrokiem patrzy na Taubera. Tauber bierze od niego bagnet, pyta o coś Hoessa, a gdy ten wskazuje mu miejsce, w którym zanurzyła się młoda dziewczyna, szuka przez chwilę bagnetem, a po tym wyciąga dziewczynę nadzianą na bagnet i rzuca ją na ziemię. Oszalała z bólu i strachu dziewczyna przyczołgała się do Hoessa. Chwytając go za nogi i woła rozdzierającym głosem: Jestem taka młoda, chcę jeszcze żyć, żyć...

Na rozkaz Hoessa SS-owiec odrywa ją od nóg komendanta, który z wyrazem wstrętu kopnął z całej siły i woła: — „Raus mit dem Mistviech! Auf den Wagen laden!”

Zabrali ją. Po chwili Hoess wraz z świtą opuszcza podwórze. Przy bramie stoi Cilli. Komendant klepie ją po plecach i mówi „kaskawie”: — „Na, bist das Pack los! Mach schön sauber, Kriegst bald neue Gaeste...”

Gog.

Wrażenia

korespondenta angielskiego z podróży do Moskwy

LONDYN. — Korespondent „Observer” Edward Oranksh nadesłał interesujący opis podróży delegacji brytyjskiej p. zniszczoną Europę. Pisze m. in.:

„Gdy pociąg zjechał poprzecznicą do Berlina, a następnie poprzecznicą do Niemcy i Frankfurt n/Odą do Warszawy, Brześć, Mińska, Smoleńska, Mołajńska — podróżujący dyplomaci nie mogli oprzeć wrażeniu, jakie sprawiał pogląd miejsc wielkiej zbrodni, każdej miejscowości emanował wspomnienie śmierci, wspomnienie tortur i ucisku. Po przejeździe Berlina, opanowanego przez korupcję i rozkład, zwróciło się nam łez na duszy. Ciężko jest, że najstarszy powieściopisec odczuł w Warszawie. Mimo groźnych straszliwych śladów zniszczenia — ludzie są pełni Straciłi wszystko, co w ich przeszłości, ale są zdeterminowani żyć dalej i budować nowo”.

Strajk kupców w Belgii

BRUKSELA, (SAP). — Kupcy belgijscy rozpoczęli dziesięciogodzinny strajk znaki protestu przeciwko polityce gospodarczej rządu, przewidującej obniżkę cen na artykułów.

Zamierzona obniżka zamka się w granicach od 40% do 150% dotychczasowych cen.

Wszystkie sklepy i kawiarnie zostały zamknięte, a nawet piekarnie, pralnie i apteki.

Konna policja strzegła gmachu parlamentu oraz gmachów rządowych.

Czworaczki urodziły się na Morawach

PRAGA, (SAP). — W części we wsi Bohotín, położonej na północy Moraw urodziły się czworaczki. Matka poprzednio dwukrotnie dała życie bliźniętom, a raz trójkom.

Jak pisze jedno z pism w Pradze, „jest to niezwykle cenny przyczynek do wypełnienia planu dwuletniego”.

Aresztowanie

rumuńskich przestępców wojennych

BUKARESZT, (PAP). Jak donosi dziennik „Somnalul” w francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec, aresztowano 37 wybitnych członków „Żelaznej gwardii”, m. in. kilku ministrów marionetkowego rządu Horia Sima. Przestępcom tym udało się zbiec do Niemiec w r. 1944. Specjalna komisja rumuńska uda się do strefy francuskiej w Niemczech w celu przejęcia aresztowanych.



Churchill: Jak pięknie wygląda to koleżeństwo broni...

10 marca upłynęło 6 lat od dnia męczeńskiej śmierci tow. Karola Wójcika, przywódcy proletariatu, człowieka głębokiej kultury i odwagi.

W życiu tego człowieka odzwierciedla się życie przodującej części proletariatu Polski, przodującej części proletariatu Warszawy.

Jeszcze przed pierwszą wojną światową 20-letni Wójcik, syn rzeźmiesznika polskiego, wysokiej klasy — metalowca, wstępuje do SDKPL, by w partii Kasprzaka walczyć z tyranią carską, swoją działalnością zwraca uwagę żandarmerii i zostaje zesłany w głąb Rosji.

Kilka lat przed wojną jak tylko wrócił z zesłania wstępuje do Zw. Zaw. Rob. Przem. Metalowego ziem Piotrkowskiej, a po przyjeździe do Warszawy zaczyna pracować w Belgijskiej Spółce Akcyjnej Fabryki Gwoździ i Drutu lub jak popularnie nazywają „Druciankę”. W tej „Druciance” Wójcik przepracował około 30 lat, gdzie poznał dokładnie cały mechanizm wyzysku kapitalistycznego.

Wójcik — związkowiec rewolucjonista dokładnie obznajmiony ze stosunkami klasowymi natychmiast

po przyjeździe do Warszawy zakłada związek zawodowy. Po wybuchu pierwszej wojny światowej Wójcik kontynuuje działalność związkową i polityczną, za co Niemcy osadzają go w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

1918 rok Wójcik znów na wolności, okupacja niemiecka skończyła się, ale rodzimi kapitaliści nie ustępują zaborcom. Wójcik zdawał swoją energię, energię związkową i polityczną.

Po połączeniu SDKPL z PPS-lewicą Wójcik został wybrany do komitetu Warszawskiego Komunistycznej Partii Polski, która prawie od pierwszych dni pierwszej niepodległości zostaje zapędzona do podziemia. Ale rewolucjonisci umieją łączyć pracę konspiracyjną z legalną, trzeba tylko mieć odpowiednich ludzi. Jeden z takich to Karol Wójcik. On to formuje różne listy komunistyczne,

czy to listy związkowe proletariatu miast i wsi podczas głosowania do Sejmiku, czy to listy lewicowej robotniczej do Rady Kasy Chorych. Wójcik jest tak popularny wśród robotników, że nie pomagają żadne represje wobec kandydatów tych rewolucyjnych list, nie pomagają żadne szlaki właścicieli sal i drukarni. Listy „wójcikowe” odnoszą walne zwycięstwa. Zostaje wybrany do zarządu Kasy Chorych, gdzie rozwija nową, piękną działalność w obronie leżnictwa robotniczego, w obronie samorządu.

Działalność Wójcika jest solą w oku reakcji. Znowu następuje aresztowanie, ale Wójcik umie się konspirować i defa zmuszona jest go wypuścić.

W różnych okresach defenzywa starała się pozyskać Wójcika. Ano niech pisze historię SDKPL i PPS Lewicy i znowu niech zakłada już

później związki sanacyjne, to on tak dobrze zna robotę związkową. Pewnego razu w dwa dni po wypuszczeniu go z aresztu zawitał do niego sam oberzpiecł Pogorzelski, ale jak musiał być zdziwiony, kiedy go wprost grzecznie, ale stanowczo wyprosił z mieszkania.

Po każdym areszcie wraca do swej pracy związkowej i politycznej uzupełniając swoje wiadomości z nauk społecznych i uczyć innych.

W 1936 roku znowu go aresztują, z więzienia pisze listy do rodziny pełne godności. Interesuje się tylko wychowaniem i nauką swoich dzieci. Na marginesie dodamy, że ta edukacja musiała być postępową i patriotyczną. Świadczy o tym udział jego 15-letniego syna Januszka, który walczył i zginął bohaterską śmiercią w czasie powstania.

Po wyjściu z więzienia Wójcik wraca do swojej pracy w „Drucian-

Karol Wójcik

w 6-tą rocznicę męczeńskiej śmierci

ce” do pracy społecznej. Tak w wrześniu 1939 roku.

1940 rok okupant, przez usługę mu ludzi, orientuje się już doskonale w stosunkach. Na „Druciankę” Wójcik znany komunist 14 października 1940 roku przyjeżdża żandarmeria do „Drucianki”. Wójcik wędruje na Pawiak wraz z innymi robotnikami, których pięćdziesiąt lat wychowywał na bolszewików. Z Pawiaka pisze listy do rodziny pełne wiary. Po trzech miesiącach zostaje wywieziony do Oświęcimia i tam 10 marca 1941 roku

Okupant niemiecki w ten sposób przerwał piękne życie jednego z dzwów proletariatu stolicy, nieustraszonego bojownika Polskiej Ludowej. Ten sam okupant spalił „Druciankę” budowaną przez 30 lat mozolną i uczciwą pracą Wójcika i towarzyszy.

„Druciankę” obecnie współtworzy Karol Wójcik odbudowują i przeko nastąpi uroczyste otwarcie. Wierzymy, że to będzie fabryka imienia Karola Wójcika.

Ale samego tow. Wójcika nie ma wśród nas. Nie ma tow. Wójcika, ale żyje i triumfuje jego idea i jego hasła.

L. MAREK

Lublin w roku 1947

Wywiad z Prezydentem m. Lublina ob. Tadeuszem Jaroszem

Szybkim tempem zbliża się sezon budowlany. Jak wyglądać on będzie w Lublinie? Na pytanie to udzielił odpowiedzi przedstawicielowi naszego pisma Prezydent m. Lublina Ob. Tadeusz Jarosz.

Na jaką dziedzinę ma zamiar Ob. Prezydent zwrócić największą uwagę w nadchodzącym sezonie 1947 r.

W nadchodzącym sezonie wiosennym 1947 r. największą naszą troską będzie w pierwszym rzędzie podniesienie stanu sanitarnego i higienicznego miasta. W pierwszym rzędzie doprowadzone zostaną do porządku domy opuszczone, przejęte ostatnio przez Zarząd Miasta, równocześnie wprowadzona będzie odpowiednia kampania nad podniesieniem stanu sanitarnego w domach prywatnych. Mamy zamiar przeprowadzić szereg zebrań dzielnicowych z właścicielami nieruchomości, wysłuchać ich bolączek oraz przedstawić postulat Zarządu Miasta. Jeżeli chodzi o domy pod zarządem naszym, to będziemy dążyć do tego, aby obsługiwały je zmechanizowane tabory miejskie, tak aby koszt wywożenia nieczystości obniżyć. Równocześnie z podnoszeniem stanu sanitarnego miasta zwrócimy baczną uwagę na jego wygląd estetyczny. Poza uporządkowaniem jeżdżących parków i skwerów my zamiar założyć szereg fontann na ulicach wysadzić dużo nowych drzew i krzewów. Dotychczasowy stan bruków i jezdni na terenie miasta musi być również podniesiony. Obecnie mamy już w betoniarni miejskiej przygotowanych 27.000 płyt chodnikowych, które wczesną wiosną użyte będą do reperacji ulic. Zakupiliśmy również pewną ilość klinkieru na naprawę nawierzchni jezdni. Część ulic na przedmieściach mamy zamiar pokryć żwirem z elektrowód, cukrowni i innych większych przedsiębiorstw.

Jak, przedstawiają się w nadchodzącym sezonie sprawy budownictwa?

Zarząd Miasta nie rozporządza tak dużymi funduszami, aby móc rozpocząć na własną rękę intensywny ruch budowlany. W każdym bądź razie jest moją ambicją, aby w r. 1947 wykończyć szkołę przy ul. Lipowej, na co rozporządzamy

już funduszem w wysokości około 9 — 10 mil. zł. Przystąpimy również do odbudowy zniszczonego gmachu Zarządu Miejskiego, oraz do budowy kosztów około 2,5 mil. zł. hal targowych. Cały teren wokół hal będzie zniwelowany i wybrukowany, uporządkowane zostaną stragany i stoiska.

Jakie inwestycje przewidziane będą w przedsiębiorstwach Zarządu Miejskiego?

Jak wspominałem rozpoczęliśmy już mechanizację taborów miejskich. Jeśli chodzi o poszczególne przedsiębiorstwa, to nie będę się wdawał w szczegóły, a wymienię tylko inwestycje najważniejsze. A więc: wodociągi: przede wszystkim budowa nowego systemu oczyszczania ścieków tak, aby do Bystrzycy spływała już woda czysta, pozbawiona brudu, który osiadał będzie na specjalnych filtrach. Dalej budowa szeregu nowych kanałów. W gazowni miejskiej koniecznym będzie urządzenie benzolowni, gdyż w ten sposób wyprodukowany benzol be-

dzie mógł być nowym źródłem dochodów; poza tym budowa nowych rurociągów. Elektrownia miejska poza budową nowych sieci i wymianą starych ma zamiar, aby uniezależnić się od wodociągów, doprowadzić bezpośrednio potrzebną wodę z Czerniejówki. A poza tym szereg drobniejszych reparaacji. Komunikacja miejska ma w dalszym ciągu usprawniać swoją działalność i uruchamiać nowe linie, przyczem projektujemy umundurowanie w jednolity sposób całej obsługi. Najważniejszą wszakże inwestycją będzie budowa nowych garaży, magazynów i warsztatów, które rozpoczniemy w r. 1947. Straż pożarna wobec przebudowy starego gmachu Zarządu Miejskiego będzie musiała być przeniesiona w inne miejsce. Obecnie poszukujemy odpowiedniego na ten cel placu oraz zajmujemy się pracami przewoźniczymi. Nowością dla Lublina będą dwa samochody ze zbiornikami i urządzeniami do polewania ulic, które zamierzam bezwzględnie w lecie 1947 r. uruchomić.

Jeżeli chodzi o rzeźnię, to przede wszystkim zajmujemy się urzędzeniem i uporządkowaniem targowiska oraz rozbudową załadu utylizacyjnego. Projektujemy również budowę nowych magazynów i doprowadzenia do nich bocznic kolejowej.

Na zakończenie chciałbym dodać, że we wszystkich tych zamierzeniach może nam w znacznym stopniu pomóc społeczeństwo miasta Lublina. Chciałbym, aby zrozumiało ono, że wszystko co robimy jest dla jego dobra. Nie chcę dopuścić do tego, aby Lublin stał się małym kresowym miasteczkiem, do czego dążyła dotychczasowa gospodarka. Dużą pomoc w naszych pracach może nam również okazać Milicja Obywatelska, której energia w zakresie dopilnowywania spraw porządkowych i sanitarnych nie była dotychczas dostateczna. Sądzę jednak, że współpraca nasza pod tym względem powinna się ułożyć. Jot.

160 tys. m³ drzewa otrzymali chłopcy woj. lubelskiego na odbudowę gospodarstw

Na skutek starań poczynionych w roku ubiegłym przez Zw. Sam. Chłopskiej, Min. Lasów przyznano dla woj. lubelskiego 160 tys. m. sześc. drzewa surowego. Drzewo to za pośrednictwem pow. Zarz. Sam.

Chłopskiej zostało rozprządzone częściowo na teren 15 powiatów naszego województwa. Tak: asygnat wydano na całe 160 tys. m. sześc. wyrąba no drzewa w lasach 79.393 m. sześc., a wywieziono i rozpro-

wadzano 68.604 m. sześc. Jednocześnie Wydział Odbudowy istniejący przy Zarządzie Woj. Sam. Chłopskiej czynił starania, o uzyskanie kredytu na elektryfikację wsi. Kredyt uzyskano w wysokości 8 mil. zł. Należy zaznaczyć, że pomimo dużych przeszkód Wydział Odbudowy dokonał wielkiej pracy. Pomógł wielu rodzinom chłopskim do odbudowy ich zniszczonych gospodarstw. Prace zakończone na rok 1947 są znacznie szersze, bo ilość odbudowanych gospodarstw ma przekroczyć 2, albo 3-krotnie plan zakreślony w roku 1946.

DOKP Lublin otrzymała nowe parowozy

W tych dniach DOKP Lublin otrzymała w ramach dostaw UNRRA 15 parowozów, a w najbliższym czasie spodziewana jest dostawa dalszych 10.

Nowe dostawy oraz poprawa warunków atmosferycznych umożliwiły Dyrekcji przywrócenie czasowo odwołanych pociągów.

Wstrzasająca tragedia małżeńska Mąż morduje żonę i sam popełnia samobójstwo

W dniu 7 marca uwagę mieszkańców wsi Piotrków, gminy Piotrków, pow. Lublin, zwrócił brak oznak życia w zagrodzie ich sąsiada Kłapcia Stanisława. Gdy zaniepokojeni weszli do mieszkania, oczom ich przedstawił się okropny obraz. Żmnie już zwłoki Stanisława Kłapcia wisiały u belki w sionce, a w izbie na podłodze leżał w kałuży krwi trup jego żony, Anny. Obok leżała skrwawiona brzytwa.

Przeprowadzone przez władze dochodzenie stwierdziło, że zaszedł tu wypadek morderstwa i samobójstwa na tle niesnasek małżeńskich. Kłapciowie byli małżeństwem młodym, a Stanisław Kłapiec, będąc chorobliwie zazdrośnym, ustawicznie czynił żonie wyrzuty i sceny zazdrości, groząc jej często śmiercią. Po przednio dnia wieczorem, tj. 6 marca, miało miejsce poważniejsze nieporozumienie, podczas którego musieli ingerować

nawet sąsiedzi. W nocy zaś w przystępie szału zazdrości, mąż poderzwał żonę szyję brzytwą, a następnie sam popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Kronika Milkvina

KRADZIEŻ KRÓLIKÓW

W dniu wczorajszym Łaskowski Wacław zam. Zamojska 37, zameldował, że nieznani sprawcy dokonali kradzieży rasowych królików, hodowanych przez niego w klatce na podwórku domu, w którym mieszkał.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

Gaszczyk Jan, zamieszkały Lubartowska 31, zameldował, że nieznani sprawcy dorobiwszy klucz do drzwi wejściowych dostali się do jego mieszkania. Łupem złodziej padł kupon materiałowy na jesionkę i kupon materiałowy z dodatkiem. Złodzieje zostali spłoszeni, ale zdążyli zbiec z łupem.

SKRADLI MOKRĄ BIELIZNĘ

Nieznani sprawcy skradli z niezamkniętego korytarza w domu przy ul. Sądowej 4 suszącą się bieliznę. Poszkodowana Wolska Stanisława ocenia swoje straty na 42.000 zł.

„Grzechy” Lublina w lutym

Drobne wykroczenia mieszkańców każdego miasta notowane są w rejestrach Referatu Karnego Starostwa Grodzkiego. Jak z rejestrów tych wynika w Lublinie najgorzej wygląda stan sanitarny. W lutym sporządzono z tego powodu 99 mandatów karnych. Przewinienia były bardzo różnorodne, a więc brud na podórkach, sprzedawanie artykułów żywnościowych w niehigienicznych warunkach itd.

Z ilości mandatów wynika, że stan sanitarny miasta przedstawia wiel-

ko życzenia. Wina tego leży przede wszystkim po stronie mieszkańców. Dalsze miejsce w pozycji mandatów zajmują wykroczenia aprowizacyjne (45). Jak nielegalny handel, sprzedaż mięsa i ciastek w niedozwolone dni itp. Pod tym względem lubliniacy są niepoprawnymi. Złe jest również z przestrzeganiem przepisów porządkowych (69 mandatów) i drogowych (18 mandatów). Tu wdzieczne pole do popisu ma Milicja Obywatelska, która dotychczas nie wzięła sobie jeszcze do serca.

Z kroniki chełmskiej

Za mało szkół w powiecie chełmskim

Powiat chełmski odczuwa dotkliwy brak szkół. To niepożądane zjawisko zostało wywołane znacznym odpływem nauczycielstwa do innych zawodów. Z przeprowadzonej rejestracji wynika, że dla objęcia nauką szkolną wszystkich dzieci potrzeba jeszcze około 20 szkół oraz 37 nauczycieli.

Ziemia nie może leżeć odłogiem

W związku z nadchodzącym sezonem wiosennym podjęto w Chełmie szeroko zakrojoną akcję, zmierzającą do obsiania leżącej dotychczas odłogiem ziemi; w ilości 6593 ha. W ramach tej akcji zorganizowano na terenie całego powiatu zebrania Gminnych Rad Narodowych, sołtysa do odpowiedzialności. możliwości obsiania leżącej odłogiem ziemi. Przewodniczący PRN w Chełmie ob. Barczyński zapewnił, że doloży wszelkich starań, aby w tym roku nie pozostało ani jednego kawałka nieobsianej ziemi.

Bezczelny volksdeutsch z armii Andersa

Do sołtysa wsi Krobonosz gminy Staw nadszedł list z zagranicy od jednego z dawnych mieszkańców wsi, który za czasów okupacji stał się volksdeutchem, a obecnie znajduje się w szeregach armii Andersa. Bezczelny volksdeutsch żąda, aby sołtys dopilnował jak najlepiej jego gospodarstwa, aby wszystko było w nim w porządku, w przeciwnym razie, kiedy powróci na miejsce pociągnie sołtysa do odpowiedzialności.

Śladem listów do Redakcji

PZUW wyjaśnia

W „Sztandarze Ludu” z dnia 25. II br. podaliśmy list jednego z naszych czytelników p. t. „Co na to władze PZUW?”

Czytelnikowi naszemu chodziło o to, że Powiatowe Biuro PZUW przeniesione zostało prawie od roku do domu przy ul. Strażackiej 7 na II piętro. Czytelnik nasz podkreślił, że pomieszczenie biura na czwartym piętrze i w domu trudnym do znalezienia jest znacznym utrudnieniem dla klientów.

Obecnie inspektorat Wojewódzki PZUW w Lublinie nadesłał nam wyjaśnienie na powyższy list. Wyjaśnienie nie to podajemy poniżej:

W związku z notatką „Co na to Władze P. Z. U. W.” w Nr. 55 „Sztandaru Ludu” z dnia 25. II br., uprzejmie proszę o umieszczenie w najbliższym numerze Waszego pokretnego pisma następującego wyjaśnienia:

Rozszerzenie działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń po zawieszeniu funkcjonowania wszystkich prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych musiało spowodować powiększenie agend biurowych Zakładu. Nie mogąc dysponować własnym budynkiem przy ul. Spokołnej (zajęty jest przez Władze Państwowe), P. Z. U. W. zmuszony był z braku innych lokali, do ulokowania swych biur w trzech punktach miasta, to jest: przy ul. Szopena 5, przy ul. Piechoty 13 i przy ul. Strażackiej 7.

P. Z. U. W. zdaje sobie sprawę z tego, że takie rozwiązanie jest nie wygodne zarówno dla interesantów, którzy muszą na peryferiach miasta szukać odpowiedniej agendy Zakładu, jak i dla wewnętrznej organizacji prac ubezpieczeniowych.

Dopóki jednak P. Z. U. W. nie otrzyma do dyspozycji własnego gmachu specjalnie przystosowanego na biura, dopóki obecny stan ulokowania biur Zakładu musi istnieć, gdyż Zakład nie dysponuje innymi wygodniejszymi lokalami w Lublinie.

Złóż datek na Szkołę przy ul. Lipowej

Dokąd

dzisiaj idziemy

REPERTUAR KIN

KINO APOLLO:

„A imię ich milion”

KINO BALTYSKI:

„Pontecaral”

KINO RIALTO:

„Zuch Dziewczyna”

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

„Dom otwarty”

(wyłącznie dla prac. Zarz. Miejsk.)

ZAWIADOMIENIE

Dyrekcja Teatru Miejskiego zawiadamia, że premiera nowej sztuki pt. „Szczeniaki” z powodu choroby Józefa Klejara została przesunięta na dzień 12 marca bieżącego.

Związek Zaw. Transportowców organizuje Szkołę Kierowców Samochodowych

Anarchia na szosach i ulicach miast, jest wynikiem niedostatecznego i niejednolitego wykształcenia kierowców, których w okresie wielkiego zapotrzebowania namnożyło się bardzo dużo. Wielu z kierowców przeszło tylko przeszkolenie dożadne, wielu powróciło z zagranicy i nie znają obowiązujących dziś, przedwojennych przepisów drogowych, nawet jeśli się stosują do jakich zarządzeń, to do niemieckich, angielskich, amerykańskich itd. Istniejące obecnie kursy i szkoły są w większości wypadków obliczone na zarobek właścicieli, a nie dają żadnego gruntownego przeszkolenia teoretycznego. Dlatego bardzo cenną jest

inicjatywa Związku Zawodowego Transportowców, dążąca do stworzenia w Lublinie szkoły kierowców samochodowych. Prace organizacyjne są w pełnym toku, lokal uzyskany i już odnawiany. W chwili obecnej kompletuje się sprzęt i pomoce naukowe, tak, że w przeciągu kilku tygodni szkoła ta będzie całkowicie uruchomiona.

Inicjatywa Związku jest tym bardziej godna uwagi, że kurs taki wykształci nie tylko obywateli z wykształceniem drogowym i szoferów, ale da im podstawy teoretyczne, bez których każdy kierowca jest dyletantem, psującym tylko powierzona mu maszynę.

Święto Kobiet w Łukowie

Dnia 8 marca br. odbył się w sali kinoteatru uroczysty obchód święta Kobiet, zorganizowany przez SOLK. W pomysłowo udekorowanej sali zgromadzone kobiety wysłuchały ciekawych referatów. Prelegentki w swych przemówieniach podkreśliły rolę kobiet w Polsce Demokratycznej oraz ciężką drogę, jaką przeszły

w drodze do zdobycia równych z mężczyznami praw. Po części oficjalnej nastąpiła część koncertowa, w której wystąpił chór młodzieży szkolnej oraz zespół uczniów szkoły muzycznej pod kierownictwem dyr. Rick. Wiszniewskiego. Okolicznościowe deklamacje recytowała ob. Comkałowa.

Na falach eteru

„Nauka poprawnego myślenia“

W ramach „Nauki przy głośniku“ Polskie Radio wprowadziło cykl wykładów w opracowaniu prof. N. Lubnickiego pod tytułem „Nauka poprawnego myślenia“.

Pierwszy wykład z tego cyklu odbył się we środę dnia 5 marca. Następny odczyt z tego cyklu odbędzie

się dziś dnia 12-go marca o tej samej godzinie. Jest to bardzo ciekawy cykl audycji, tak pod względem aktualności tematów, jak również ze względu na osobę prelegenta.

Drugą częścią tej audycji będzie odczyt prof. Stefana Baley'a p. t.: „Z warsztatu psychologa“.

Młodzież szkolna słucha muzyki poważnej

Aby nauczyć młodzież naszą słuchać i rozumieć muzykę poważną, aby zapoznać ją z twórczością muzyczną różnych epok i stylów muzycznych Kuratorium Okręgu Szkolnego w Warszawie w porozumieniu z Polskim Radiem i Zarządem Miejskim zorganizowało specjalne koncerty szkolne, które odbywały się w

każdy czwartek w Warszawie w sali „Roma“ i są transmitowane na wszystkie rozgłośnie polskie.

W koncertach tych biorą udział: Miejska orkiestra symfoniczna i soliści. Każdy koncert poprzedza prelekcja stałego komentatora koncertów, Adama Suzina.

KIEP TEN ŻOŁNIERZ, CO NIE CHCE ZOSTAĆ GENERAŁEM.

Podobnie też każdy gracz loterii liczy w skrytości ducha na zdobycie miliona i tytułu milionera.

Najbliższą taką okazję przyniesie ciągnięcie III-ej klasy 40-ej loterii, które się rozpocznie 13-go marca b. r.

Czasu zostało już niewiele, to też z zaopatrzeniem się w nowe losy nie należy zwlekać. Wykupując los III-ej klasy, zyskujemy pewność, że będzie dla nas zatrzymany los tego numeru do klasy czwartej, która jest koroną całości loterii. Dzięki temu czeka nas udział w rozlosowaniu pozostałych jeszcze 22.500 wygranych na sumę 67 milionów złotych, w tym między innymi:

900 wygranych po 10.000 zł., 250 wygranych po 20.000 zł., 70 wygranych po 100.000 zł., 12 wygranych po 500.000 zł. i 2 wygrane po 1.000.000. PAP 6683

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Wydział Kwaterunkowo - Budowlany D. O. W. VII w Lublinie, ul. Szpitalna Nr. 12 pokój 60 ogłasza przetarg nieograniczony:

- 1) Na wykonanie drzwi i okien w gmachu Kwatermistrzostwa D. O. W. VII, ul. Szpitalna Nr. 12;
- 2) Na przebudowę i remont pieców w gmachu Kwatermistrzostwa D. O. W. VII;
- 3) Na remont kotła centralnego ogrzewania wodnego w 7 Okr. Szpitalu w Lublinie.

Przetargi odbędą się ad 1 i 2 w dniu 22 marca 1947 r. o godz. 11 ad 3) w dniu 24 marca 1947 r. o godz. 11 i do tych terminów należy składać oferty w zalakowanych kopertach.

Do oferty winien być dołączony odpis rejestru handlowego oraz kwit na wpłacone wadium w wysokości 2% oferowanej sumy.

Formularze ofertowe otrzymać można za zwrotem kosztów.

Wydział zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu. 6757



Kursy Samochodowe i Motocyklowe z przeszkoleniem w warsztatach L. Zambelli, Lublin, Żmigrod 6. I. 12-18

DROBNE OGŁOSZENIA

PORADY LEKARSKIE

WENERYCZNE, skórne, płciowe, dr. Feldman, Lubartowska 19 m. 6 front, II piętro. 635c

KUPNO — SPRZEDAŻ

URZĄDZENIA sklepowe sprzedam, oraz lampę naftową wiszącą i rury do piecyka. Wiadomość Zamowska 10 m. 9. 6675

KUPIĘ garbardinę oraz sukno na paszcz wojskowy. Narutowicza 37 m. 21 6758

Urząd Wojewódzki zawiadamia, że Wojewoda Lubelski orzeczeniem z dnia 6. II 1947 r. L. APS. 9/1158/47 zmienił nazwisko Byka Leonarda, syna Pawła i Marii z Hatalów urodz. dn. 19. XII 1905 roku w Brodach na nazwisko „Polanowski“ - obecnie zamieszkałego w Brodach gm. Szczepczeszyn.

Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Agnieszkę oraz na nieletnie dzieci Józefa, Kazimierza i Jana.

Za Wojewodę:

(-) Mgr. J. Koziejowski
Naczelnik Wydziału 6758 PAP

Urząd Wojewódzki zawiadamia, że Wojewoda Lubelski orzeczeniem z dnia 13. II 1947 r. L. APS. 9/1427/46 zmienił nazwisko Pentaka Zdzisława - syna Jana i Stefani ze Skorupskich ur. 9. IX. 1927 roku w Białej Podlaskiej obecnie zamieszkałego w Białej Podlaskiej, ul. Wspólna Nr. 3 na nazwisko „Palicki“.

Za Wojewodę:

(-) Mgr. J. Koziejowski
Naczelnik Wydziału 6759 PAP

Państwowa fabryka przetworów chemicznych „BENGAL“

Lublin, ul. Lubartowska 50b

tel. 26-74 poleca

znanej dobroci

PASTE DO OBUWIA
i PODŁÓG oraz ŚWIECE

SKUPUJĘ SKÓRY SUROWE

cielęce, końskie oraz futerkowe

we wszelkich gatunkach i rodzajach placę ceny najwyższe według cennika Centrali Skupu Skór Surowych

AGENCJA POWIATOWA W LUBLINIE

ul. Kowalska 4 — JAN JAKUBAS, tel. 15-73

Filia w Piaskach koło Lublina, ul. Tulejska 108

RÓŻNE

PRZEPOWIADA przyszłość z kart, z ręki, z fotografii, ul. Graniczna 6 m. 5. Boczna Narutowicza. 631c

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El. Cha. Film“ — Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 6137

Z GÓRY

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód kolejowy 2568, Dyrekcji Lubelskiej na nazwisko Świetlickiej Henryki. 6747

KRALUK Paweł ur. 1882 r. zam. w Chelmie unieważnia dekret nominacyjny i legitymację służbową wydaną przez Państw. Zakład Emerytalny w Warszawie, orzeczenie komisji lekarskiej II-ej instancji oraz kennkartę. 6754

SŁOWIKOWSKI Jan ur. 1897 r. unieważnia kartę rejestracyjną wydaną przez gm. Staw, kartę ewakuacyjną wydaną w Kowlu, Orzeczenie na gospodarstwo Józefy Słowikowskiej oraz kartę odzieżową. 6755

SKÓRA Józef unieważnia zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKK Zamów. 6767

SKRZYPA Jan unieważnia zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKK Zamów. 6768

JAWORSKI Edward unieważnia zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKK Zamów. 6769

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty wydany przez gminę Piotrowice na nazwisko Bostek Jan. 6762

UNIEWAŻNIAM legitymację służbową wydaną przez Dyr. Okr. P. T. w Lublinie nr. 2636 na nazwisko Karmon Stefania kierow. ag. p. t. w Kielcach Górnych. 6763

PILAT Jadwiga ur. 1913 zam. w gm. Krzywiczki, pow. Chelm unieważnia dowód osobisty, kartę ewakuacyjną, metrykę ślubu zaświadczenie wojskowe Zygmunta Pilata, kartę ewakuacyjną i orzeczenie Feliksa Podgórskiego, kartę ewakuacyjną, dowód osobisty i wizerunek z ksiąg ludności Franciszki Podgórskiej. Wszystkie dokumenty wydane w mieście Hołoby. 6764

SMOLIŃSKI Stanisław ur. 1921 zam. w gm. Wojsławice, pow. Chelm unieważnia dokumenty inwalidzkie oraz zaświadczenie wydane przez RKK Chelm. 6765

MYSZURA Józefa ur. 1891 zam. w Chelmie unieważnia kennkartę oraz książeczkę Ubezpieczalni na imię Józefa Myszury. 6766

UNIEWAŻNIAM skradzione dwie książeczki wojskowe na nazwisko Domański Tadeusz zam. Wola Gardziska, gm. Rybczewice. 6767

JACK LONDON

Wilk Morski

Nadciął wiatr. Mocny był, rześki, i lód zaczął pruć wzburzone fale ku wyspie. O wpół do trzeciej po południu mineliśmy południowo - zachodni przylądek. Nie tylko głodni byliśmy, męczyło nas również pragnienie. Wargi mieliśmy suche i popękane i nie byliśmy w stanie zwilżyć ich językiem. A wiatr, na złość słabi i wytchnął zupełnie. W nocy, przy morskiej ciszy, resztkami sił harowałem w wiosło — ale jakże bezzadanie, bezsilnie. O drugiej w nocy dziób łodzi zaszorował po zwirze naszej przystani, porwał się i potknąłem, chcąc umocować linę. Maud nie potrafiła ustać na nogach, a ja nie miałem siły jej wynieść. Upadałem z nią razem w piasek, i dopiero przyszedłszy cokolwiek do siebie, podłożyłem jej ręce pod plecy i w ten sposób przydzwigałem do chaty.

Następny dzień był dniem wypoczynku. Spaliśmy, a przynajmniej ja spałem do trzeciej po południu, bo kiedy się obudziłem, Maud już krzesała się koło obiadu. Miała cudowną wprost zdolność odnawiania sił. W jej filigranowym ciele mieszkowało coś wytrwałego, ciągłego, jak lina czepląca się życia, co zadawało kłam owej pozornej słabości organizmu.

— I powiedzieć, że podróż moja do Japonii była dla zdrowia — przemówiła, gdyśmy zasiadeli się po obiedzie u ognia i rozkoszowali trwaniem w bezruchu beczynościami. — Moje zdrowie wiele

147)

stawiało do życzenia. Nigdy nie byłam zbyt zdrowa. Lekarze doradzali mi podróż morską, ja zaś wybrałam najdłuższą.

— Nieszczerólny wybór — żartowałam. — A jednak wyjdę z tej przygody inną, silniejszą — odparła — i mam nadzieję lepszą kobietą.

A że krótki dzień miał się ku schyłkowi, przesiadaliśmy do spraw bieżących i zgadaliśmy się o ślepocie Wilka Larsena. Była dla nas niezrozumiała. Na dowód, że to choroba poważna, przytoczyłem jego oświadczenie, że zamierza pozostać i umrzeć na Wyspie Usilowań. Skoro taki, jak on „mocny“ i zamiłowany w życiu i użyciu człowiek z rezygnacją myślał o śmierci, nie ulegało wątpliwości, że trapi go coś więcej od zwykłej ślepoty. Wiele dawały do myślenia owe okropne, znane nam do brzo bóle głowy, a przyszliśmy do przekonania, że to musi być coś w rodzaju wstrząśnięcia mózgu. Podczas swoich ataków cierpiał widać niezrozumiale dla nas katusze.

Zauważyłem, że w miarę jak mówiliśmy o chorobie Wilka Larsena, w Maud budziło się coraz więcej dłań współczucia. Przy tym zdradzała tyle słodczy charakteru i kobiecości, że odruch ten w mych oczach czynił ją tylko godniejszą kochania i uwielbiania. Za grosz sztuczności, afektacji. Przysnęła, że chcąc się uratować, musimy jak najsurowiej traktować tego cierpiącego potwora, a jednocześnie wzdragała na myśl, że może być zmuszony do pozbanienia go życia dla uratowania mego własnego — „naszego życia“, jak się wyrażała.

Nazajutrz rankiem zjedliśmy czym prędzej

śniadanie i już o świcie byliśmy przy pracy. We wnętrzu „Widma“ znalazłem małą kotwicę i z wielką trudnością dobyłem ją na pokład, a stąd spuściłem do łodzi. Ciągnąc za sobą rozwijającą się ze zwoju na rufie, linę, zawiosowałem daleko w głąb naszej malej przystani i tam spuściłem kotwicę. Wiatru nie było; przypływ się wzdymał w zatoce, a skuter na nim pływał. Teraz odrzuciłem linę, na której skuter był umocowany u brzegu i siłą ramion (braszpil nie działał) wyciągnąłem statek na głębię, tak, że zaczął pływać w pobliżu malej kotwicy. Była ona zbyt słaba, by utrzymać skuter na wietrze, to też, obficie popuszczając kotwiczną linę, spuściłem wielką kotwicę, sztyborku. Po południu przystąpiłem do naprawy braszpilu.

Trzy dni nad nim pracowałem. Bodaj, że o mechanice mam najslabsze pojęcie, i to, co zwyktemu mechanikowi zajęłoby ze trzy godziny, zajęło mi tyleż dni. Musiałem najpierw obznajomić się z narzędziami, a każdej najprostszej zasady, o której fachowiec nie zapomina nawet we śnie, musiałem również dochodzić. Pod koniec trzeciego dnia złożyłem braszpil. Działał on ciężko, nie dawał już tego zadowolenia, co przed tym, lecz koniec końców umożliwiał mi dalszą pracę.

Pół dnia starczyło na wciągnięcie dwóch górnych prętów, ustawienie nożyc i umocowanie ich topinami. Nocy tej też zostałem na pokładzie przy mojej robocie. Maud nie zgodziła się pozostać na brzegu i nocowała w kasztele. Wolf Larsen, przez cały dzień siedział w pobliżu, przysłuchując się, jak naprawiałem braszpil i rozmawiając z Maud o objętnych rzeczach.

(C. d. n.)